

# Sezon w Teatrze Powszechnym

20 października na Dużej Scenie prapremiera komedii „Pozory”, czyli nowe przygody pomocy domowej Nadii. - Rozwijamy nasz teatralny serial, który cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem widzów. Specjalnie dla nas sztukę Marca Camolettiego na nowo przetłumaczył Bartosz Wierzbęta - mówi Ewa Pilawska, dyrektorka teatru. - Podobnie jak w poprzednich odsłonach cyklu z Nadią, akcję spektaklu przenosimy do łódzkich i podłódzkich realiów.

Tym razem Nadia rozpoczyna współpracę z nowym pracodawcą - uznanym producentem filmowym, który razem z żoną mają dom w Żabiczkach pod Łodzią. Szybko okazuje się, że głównym zadaniem Nadii nie jest porządkowanie domu, a raczej życia, które jest wyjątkowo skomplikowane... - Spektakl stawia pytania, między innymi o to, na ile prawda pomaga nam w życiu, a na ile nam przeszkadza? Czemu stwarzamy pozory, dlaczego przybieramy pozy? Czemu żyjemy w świecie półprawd? Czy w ten sposób chcemy się przed czymś uchronić? Czy to forma bezpiecznej ucieczki? - mówi reżyser Jakub Przebindowski.

- Kontynuujemy współpracę z Wydziałem Reżyserii Akademii Teatralnej w Warszawie, w ramach której studenci i absolwenci realizują na naszej Małej Scenie premiery współczesnych komedii. W moim odczuciu bardzo ważne jest, aby młodzi twórcy zainteresowani komedią mieli przestrzeń do poszukiwań nowej, autorskiej estetyki gatunku. Stwarzanie przestrzeni do tych poszukiwań to także misja Polskiego Centrum Komedii. W minionym sezonie sztukę „Replay” wyreżyserowała Magdalena Małecka-Wippich, w tym sezonie zapraszamy na „Korepetycje z miłości” Flavii Coste w reżyserii Sławomira Narlocha - zapowiada Ewa Pilawska.

Prapremiera polska „Korepetycji z miłości” odbędzie się w grudniu na Małej Scenie. W kameralnej opowieści o poszukiwaniu miłości i akceptacji padają fundamentalne pytania o istotę związków. Czy redaktor rubryki z poradami dotyczącymi „spraw sercowych” w kolorowym piśmie dla pań okaże się specem od miłości?

Narloch podkreśla: - Będzie to spektakl o miłości. O naturze uczucia, które rozpięte jest między młodzieńczą fantazją a ciężką pracą, polegającą na cierpliwości i trosce o drugą osobę. O miłości, która przez to, że chce być w centrum uwagi, doprowadza nasze życie do absurdu - mówi. Cechą dobrej komedii jest, że potrafi opowiadać o najpoważniejszych sprawach z dystansem. - Komedia nie może się chyba nazywać komedią, jeśli podstępem i złośliwie nie wdziera się w nasze słabości i problemy - dodaje reżyser.

Rok 2024 Teatr Powszechny otworzy prapremierą spektaklu „Bim Bom Boom. Pracoholiczna komedia romantyczna”. - Będzie to spektakl o miłości w czasach algorytmów, historia pary, która poznaje się dzięki «cyberswatce» - aplikacji do łączenia ludzi, którzy nie mają czasu na randki. Gdy Honia zachodzi w ciążę, a Dariusz rozpoczyna pracę w korporacji zarządzanej przed zaborczą Laurę, algorytmy miłosne zostają poddane próbie. Ratunkiem przed komercjalizacją miłości i rozpadem związku stanie się teatrzyk studencki Bim Bom, który wraca na scenę z okazji 600-lecia Łodzi z programem pełnym surrealnych zwrotów akcji, machin scenicznych i konceptów, o których nie śniło się pracownikom korporacji - mówi reżyser i autor sztuki Michał Walczak.

Teatr Powszechny zaprosi również na komedię francuską („Uciekinierki” Pierre’a Palmade’a i Christophe’a Duthurona) i angielską („Nic nie gra” Henry’ego Lewisa, Jonathana Sayera i Henry’ego Shieldsa). „Uciekinierki” to historia o kobietach. Bohaterki różni wszystko - wiek, doświadczenie i styl życia. Ich przypadkowe spotkanie staje się okazją do opowiedzenia o sile

kobiecej przyjaźni, potrzebie miłości i odwadze bycia sobą. To opowieść o tym, jak często kobiety poświęcają się, stawiając potrzeby innych ponad swoje. Jednak nigdy nie jest za późno, by zawalczyć o siebie i odnaleźć szczęście... W rolach Margot i Claude zobaczymy Beatę Ziejkę i Barbarę Szcześniak.

„Nic nie gra” pokazuje kulisy teatru, doprowadzając absurd sytuacyjny do granic możliwości. Dowcip w brytyjskim wydaniu łączy się tutaj z kryminalną intrygą spod znaku powieści Agathy Christie.

Sztuka „Nic nie gra” z sukcesem jest grana na londyńskim West Endzie, zdobyła Nagrodę Laurence’a Oliviera dla „najlepszej nowej komedii”. Jej akcja rozgrywa się podczas premiery spektaklu „Morderstwo w dworze Haversham” przygotowanej przez amatorską grupę teatralną. Mimo ogromnej tremy i braku doświadczenia, aktorom nie sposób odmówić zaangażowania i determinacji, aby - mimo mnożących się przeciwności - doprowadzić spektakl do końca. Czy to wystarczy, aby premiera się odbyła? Czy bohaterom uda rozwikłać się zagadkę tytułowego morderstwa?

Teatr zaprezentuje też prapremierę sztuki Anny Wakulik w reżyserii Adama Orzechowskiego. Punktem wyjścia dla Wakulik będzie łódzka, fabrykancka rodzina Biedermannów - szczególnie postać Brunona Biedermanna (ostatniego właściciela rodzinnych zakładów przy ulicy Kilińskiego w Łodzi) oraz jego córki Maryli - polskiej działaczki niepodległościowej niemieckiego pochodzenia.

- Biedermannowie budowali i współtworzyli nasze miasto. W najnowszym spektaklu w reżyserii Adama Orzechowskiego sięgamy do historii niemieckiej, spolonizowanej rodziny, która wybrała Łódź - mówi Ewa Pilawska. - Bohaterami tej historii będą między innymi Bruno Biedermann i jego córka Maryla, niezwykła postać. Bruno, starannie wykształcony fabrykant, uchodził za propolskiego - zarzucano mu nawet, że lepiej traktuje polskich robotników niż niemieckich. Maryla Biedermann w niezwykły sposób zapisała się w historii Łodzi i Polski. W czasie drugiej wojny światowej działała w Armii Krajowej i w konspiracji przeciwko nazistom. Zginęła tragicznie razem ze swoją rodziną w momencie wkroczenia Armii Czerwonej do Łodzi w 1945 roku. To historia, którą chcemy opowiedzieć, aby przypomnieć historię kolejnej niezwykłej łodzianki - kobiety, dla której godność i ideały były najważniejsze - podkreśla Ewa Pilawska.

- Samobójstwo Brunona Biedermanna i zabójstwo jego żony Luise oraz córki Maryli można interpretować na wiele sposobów - najciekawszym, bo żywym i dzisiaj, wydaje się piętrowy konflikt tożsamości w tych ludziach i pomiędzy nimi. Kim jestem w oczach innych, kim jestem w swoich oczach? Jak określam siebie? Kim chciałbym być, za kogo chciałbym być uważany: za ofiarę czy oprawcę? - pyta Anna Wakulik. - Biedermannowie podkreślali swoje przywiązanie do polskości: Maryla wydaje się być „przodowniczką polskości”, osobą zaangażowaną w walkę z okupantem niczym neofita. Jednocześnie walczy z sobą samą - z Niemką, którą z urodzenia jest. Brunon publicznie podkreśla swoją polskość, jednocześnie w momencie zagrożenia podpisuje Volkslistę - a konsekwencje tego wydarzenia w zetknięciu z nadchodzącą armią rosyjską budzą w nim strach, który popycha go do użycia rewolweru. Dwadzieścia cztery godziny pozostawione Biedermannom na spakowanie się i opuszczenie swojego domu będą wchodzić w dialog z dwudziestoma czterema najważniejszymi godzinami z życia dzisiejszych łodzian - podkreśla Wakulik.

W tym sezonie Teatr Powszechny rozpocznie również prace nad sztukami wyłonionymi w 7. edycji konkursu „Komedioписание”. Wiosną odbędzie się jubileuszowa, 30. edycja Międzynarodowego Festiwalu Sztuk Przyjemnych i Nieprzyjemnych, który otworzy festiwalowy kalendarz w roku 2024. Tradycyjnie program Festiwalu opublikowany zostanie kilka tygodni przed inauguracją.

Przed nami także kolejne premiery „Teatru dla niewidomych i słabo widzących” (za który w minionym sezonie środowisko osób niewidomych przyznało Ewie Pilawskiej tytuł „Idol środowiska”, a Teatr Powszechny w Łodzi został wyróżniony jako „Instytucja otwarta dla niewidomych”) oraz nowy spektakl w ramach edukacyjnego cyklu „Dziecko w sytuacji” (od września prezentowane będą także pozostałe spektakle zrealizowane w ramach projektu – połączone będą jak zawsze z warsztatami).

*materiały prasowe*